

Opuścić przystań

Anna Liberadzka

Zamiast wstępu:

„Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś.
Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomyślne wiatry.
Podróżuj, śnij, odkrywaj”.
Mark Twain

Przyznanie się w Polsce, że jest się osobą chorującą psychicznie, osobą po kryzysie psychicznym wymaga wciąż jeszcze odwagi. Nadal panoszą się krzywdzące stereotypy. Szczególnie boleśnie pamiętam jeden z nich, wypowiedziany przez osobę z wyższym wykształceniem: „Chorzy psychicznie są niebezpieczni i powinni być do końca życia przetrzymywani w szpitalach psychiatrycznych”. Nie zaoponowałam wtedy. To było jeszcze w czasach, kiedy ukrywałam przed kim się dało moje spotkanie z psychiatrią. Zresztą nikt z obecnych podczas tej rozmowy nie zaoponował. Nie wiem, czy wszyscy się z tym stwierdzeniem zgadzali, czy po prostu wygodniej było milczeć.

A być może nic nie wiedzieli na temat choroby psychicznej, a ja wówczas bałam się jeszcze piętna, nie byłam gotowa do publicznego świadectwa.

Walka ze stereotypami, a w szczególności ze stereotypami dotyczącymi możliwości podejmowania pracy przez osoby po kryzysach psychicznych jest jednym z celów naszego grantu. Tak. NASZEGO grantu. Nam, osobom po kryzysach psychicznych, zrzeszonym w Stowarzyszeniu „Otwórzcie Drzwi” udało się napisać, wygrać, a teraz realizować projekt grantowy. Muszę w tym miejscu napisać, że dostaliśmy bardzo dużo wsparcia i pomocy od profesjonalistów będących sympatykami Stowarzyszenia „Otwórzcie Drzwi” i osób związanych z krakowskim środowiskiem psychiatrycznym. Jest to mały grant ogłoszony przez Fundusz Współpracy zatytułowany: „Upowszechnianie ekonomii społecznej na podstawie doświadczeń PIW EQUAL”. Jest to chyba pierwszy grant w Polsce, a na pewno pierwszy w Małopolsce realizowany przez osoby po kryzysach psychicznych. Do tej pory w realizowanych grantach zawsze byliśmy BO - Beneficjentami Ostatecznymi, zawsze bierni, pasywni odbiorcy.

Może kilka słów o genezie tego projektu, skąd w ogóle w Stowarzyszeniu zrodziła się myśl, aby w grant się zaangażować. Otóż ja trafiłam do stowarzyszenia już z gotowym pomysłem na projekt. I muszę tu od razu zaznaczyć, że nie chodziło o ten konkretny projekt, finansowany ze środków unijnych. Mój pomysł dotyczył stworzenia Centrum Aktywizacji Zawodowej dla osób po kryzysach psychicznych. W ramach takiego centrum miałyby istnieć przede wszystkim pośrednictwo pracy, ale też szkolenia zawodowe i językowe oraz doradztwo prawnika, pracownika socjalnego i doradcy zawodowego. Powstała w Stowarzyszeniu grupa osób pracujących nad tym pomysłem, jednakże w ostatecznym rozrachunku okazało się, że w tym momencie nie jesteśmy jeszcze dostatecznie silni, że nie posiadamy zasobów zarówno finansowych, jak i ludzkich, aby go zrealizować. I w tym samym mniej więcej czasie pojawiła się informacja o tym „Małym”, jak go nazwaliśmy, grantcie. Po dyskusji na jednym z naszych cotygodniowych spotkań postanowiliśmy, że chcemy się w ten projekt unijny zaangażować, tym bardziej, że cele tego grantu wpisywały się w cele statutowe naszego Stowarzyszenia. Naszemu projektowi nadaliśmy tytuł: „Przez edukację do akceptacji”. Moim zdaniem tak bowiem właśnie przebiega ta droga: edukacja prowadzi do zrozumienia, a zrozumienie prowadzi do akceptacji. Brzmi prosto, ale ta droga

prosta nie jest. Mamy świadomość tego, że nie każdy edukowany zrozumie i nie każdy, kto zrozumie zaakceptuje. Przykład? Pani wicedyrektor Instytutu krakowskiego, gdzie studiowałam, kobieta z dużym doświadczeniem, wykształcona. Podpisując zgodę na mój drugi urlop dziekański związany z moją chorobą, stwierdziła, że i tak nie skończę tej psychologii, ale jeżeli ma mi to pomóc wyzdrowieć, to ona mi tą „dziekanke” podpisze. Pomogło. A pracę magisterską obroniłam na ocenę bardzo dobrą. Nie wiem, czy wspomniana przeze mnie Pani wicedyrektor miała wcześniej jakiś kontakt z osobami chorującymi psychicznie, ale tu zabrakło nie tylko akceptacji i zrozumienia. Tu przede wszystkim zabrakło zwykłej wiary w drugiego człowieka.

Wracając do grantu, napisałam, że jednym z jego głównych celów jest walka ze stereotypami. Były na ten temat prowadzone badania w Izraelu. Tam pojawiły się m.in. takie wypowiedzi, że osoby chorujące psychicznie wyglądają inaczej, co jest zupełnie absurdalne. W tych badaniach uczestniczyli między innymi studenci i wyniki wskazały, że: „23% z nich było zaskoczonych odkryciem, iż ludzie chorujący psychicznie są zdolni do normalnego funkcjonowania. Osoby chorujące psychicznie były początkowo postrzegane przez studentów jako ludzie niezdolni do podjęcia podstawowych czynności życiowych, takich jak poprawne komunikowanie się, decydowanie o kształcie własnego życia czy samodzielne funkcjonowanie.” (Ron Shror, J. Sykes, Israel). Cóż tutaj dopiero mówić o możliwości podjęcia pracy przez osoby chorujące psychicznie.

Drugi cel grantu to promowanie idei przedsiębiorczości społecznej. Firmy społeczne to instytucje, które nie są nastawione tylko i wyłącznie na zysk. Tam główną wartością jest rehabilitacja osób chorujących psychicznie, ale też przełamywanie stereotypów, przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu, czy wreszcie reintegracja osób już wykluczonych. Jest to możliwe dzięki tworzeniu takich naturalnych relacji jak: pracownik - pracodawca czy sprzedający - kupujący. Ale ideę przedsiębiorczości społecznej można rozumieć nieco głębiej, patrząc oczami beneficjenta, jako postawę, postawę motywacji, postawę zaangażowania czy zmiany własnej niekorzystnej sytuacji na lepszą.

I wreszcie trzeci cel projektu to przeciwdziałanie dyskryminacji osób chorujących psychicznie na rynku pracy. Sytuacja tych osób jest bardzo niekorzystna, zwłaszcza jeśli chodzi o otwarty rynek pracy. Poziom zatrudnienia utrzymuje się tam od kilkudziesięciu lat na niezmiennie niskim poziomie. W krajach starej Unii Europejskiej jest to 10-20%, w Polsce to zaledwie 2%. Tutaj chciałam podać własny przykład, jak szerokie kręgi może zataczać dyskryminacja. Otóż moja obecna szefowa, w momencie, gdy chciała mnie zatrudnić, zadzwoniła na infolinię PFRON-u (Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych) żeby dowiedzieć się, jak wygląda cała procedura związana z zatrudnieniem osoby niepełnosprawnej. Pani z infolinii w momencie, gdy dowiedziała się, o jaki rodzaj niepełnosprawności chodzi, usiłowała skłonić moją szefową, aby mnie nie zatrudniała. Używała następujących argumentów: że mogę być niepoczytalna, że mogę zdefraudować majątek firmy i wreszcie, że najlepiej będzie jeśli zażąda ode mnie zaświadczenia od psychiatry, że nie jestem niepoczytalna. Nasz projekt wychodzi takim postawom naprzeciw: mówimy, że jesteśmy na rynku pracy i pracujemy nieraz od kilku czy kilkunastu lat.

Sam projekt ma formę szkoleń. W każdym szkoleniu bierze udział dwóch edukatorów z naszego Stowarzyszenia oraz ja, jako koordynator projektu. Edukatorzy opowiadają o swoim doświadczeniu pracy, o wartościach, jakie niesie ze sobą praca, o tym, czym dla nich jest ekonomia społeczna. Adresatami projektu są studenci krakowskich uczelni wyższych z kierunków humanistycznych społecznych, jako osoby, które w przyszłości mogą być związane z szeroko rozumianą pomocą społeczną, a tym samym zainteresowane teorią oraz praktyką powstawania i funkcjonowania firm społecznych jako miejsca zatrudnienia dla osób defaworyzowanych na rynku pracy z powodu przebytej choroby psychicznej.

Myślę, że sam fakt realizowania grantu sprawia, że czujemy się mocniejsi. Coś nam się udało. Fachowo nazywa się to poczuciem sprawstwa lub empowerment. W tym miejscu nawiążę do rozmowy, jaka miała miejsce w moim życiu kilka lat temu, podczas pierwszego pobytu w szpitalu psychiatrycznym. Otóż ówczesna Pani Ordynator powiedziała mi, że ona zna nawet jedną taką dziewczynę, której udało się po wyjściu ze szpitala wrócić na studia, skończyć je, znaleźć pracę, wyjść za mąż, założyć rodzinę. Przyznam, że nieraz mam ochotę pojechać do niej i powiedzieć, że teraz zna już dwie takie osoby i że na dodatek ta osoba jest współautorem i koordynatorem grantu.

Na koniec chciałam się podzielić myślą z tymi, którym w tej chwili jest ciężko. Bo czasem jest ciężko. Czasami jest nawet bardzo ciężko. Czasami wydaje się, że jedynym rozwiązaniem jest samobójstwo. SMS od męża po mojej próbie samobójczej: „Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy. Ważnych jest tylko kilka tych chwil, tych na które czekamy”. Ważne jest to, ile jeszcze możemy dokonać. Mamy potencjał. Wbrew pozorom drzemie w nas siła. Potrzebuje ona tylko odpowiednich warunków, aby się uwolnić. Czasami potrzeba jednego gestu, jednego słowa. A czasami przemilczenia tego, co się ciśnie na usta.

Myślę, że ten grant, to nasz pierwszy naprawdę samodzielny krok, a „nawet najdalsza podróż zaczyna się od pierwszego kroku”...